GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

12. LIPCA 1918.

NR. 152.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·40
układ tabelaryczny	„ —·60
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„ 25·—
1/2 Paski poprzeczne	„ 10·—
Załączniki, prospekty itd. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 8·—

Pochód angielski na Petersburg.

Berlin. Agencya Havasa dowiaduje się z Archangielska, iż konsulowie francuski, angielski i amerykański przyjęli deputacyę ludności wybrzeża murmańskiego i białomorskiego. Deputacya ta prosiła o wzięcie jej pod ochronę państw sprzymierzonych i udzielenie jej pomocy gospodarczej.

Według wiadomości ze Sztokholmu, Pet. Ag. tel. w telegramie swym z dn. 10 bm. wieczorem donosi, iż wojska angielskie po obsadzeniu wybrzeża murmańskiego maszerują na Petersburg. Anglicy obsadzili miejscowość Kem. Dowódca wojsk angielskich rozkazał jednego z członków sowjetu rozstrzelać, innych zaś uwięzić.

(Kem jest małem nadmorskiem miasteczkiem, położonem w połowie zachodniego wybrzeża morza Białego, w gubernii Archangielskiej. Leży ono mniej więcej w połowie drogi z Aleksandrowska, na wybrzeżu murmańskiem, do Petersburga. P. Red.).

Szczegóły powstania w Moskwie.

Moskwa. B. kor. Dn. 9 bm.: Na rosyjskim kongresie sowjetów dn. 4 lipca wyrażono 2/3 głosów zadowolenie z polityki komisarzy ludowych sowjetów, czem zarazem dano wyraz protestu przeciw wznowieniu wojny z Niemcami. Lewa partya rewolucyjna opierająca się na oddziale tysiąca marynarzy, który przed kilku dniami przybył z Noworosyjska do Moskwy i wzbraniał się powierzone sobie okręty odwieść do Sebastopola, lecz zatopił je koło Noworosyjska, podjęła próbę zbrojnego powstania, do czego za sygnał służyło zamordowanie niemieckiego posła Mirbacha przez lewicową partyę rewolucyjną. Uzbrojone oddziały rewolucyjnej lewicy obsadziły nagle urząd poczt i telegrafów i uwięziły przewodniczącego moskiewskiego sowjetu Snidowicza, zastępcę komisarza ludowego dla spraw wewnętrznych Latisa oraz przewodniczącego rewolucyjnego komitetu dla walki z kontrrewolucyą. Sowjet komisarzy ludowych wydał dn. 6 i 7 bm. odezwę do garnizonu, w której zażądał pomocy sowjetów całej Rosyi. Powstanie stłumiono w zupełności. Kilkuset pozostałych jeszcze przy życiu kontrrewolucyonistów uwięziono. Dla śledztw powołano komisyę pod przewodnictwem komisarza ludowego dla sprawiedliwości. Komisya ta stwierdziła teraz, że lewica socyalno-rewolucyjna podczas owych dwóch godzin, w których miała w swych rękach stacyę telegraficzną, usiłowała w drodze telegraficznej wywołać powstanie w Petersburgu i Tule, rozszerzając różnorodne pogłoski o stosunkach rządu sowjetów z Niemcami, które mogłyby wpłynąć na nastrój ludności.

FLOTA ROSYJSKA.

Sztokholm. Ostatnie wiadomości z Petersburga stwierdzają, że na rozkaz rządu moskiewskiego marynarze łodzi torpedowych na Newie, którzy wystąpili z groźbami wobec bolszewików i Trockiego za rozstrzelanie ulubionego ich przywódcy Szczasnego, mieli być rozbrojeni. Jeden torpedowiec zdołał zbiedz na jezioro Ładoga.

Oryentacye kadetów.

Berlin. Korespondent „Localanzeigera“ donosi, że do Kijowa napływają stale z Rosyi członkowie stronnictwa kadetów, którzy grupują się tam koło Miliukowa. W rozmowie z ministrem dla spraw rosyjskich oświadczył Miliukow, że jest plotką, jakoby życzył on sobie protektoratu Niemiec nad Rosyą. Prawdą jest natomiast, że sam należy do mniejszości kadetów, która ma zamiar trzymać się oryentacyi niemiecko-austryackiej.

„Dziękujemy najuprzejmiej!“

Berlin. „Taegliche Rundschau“ w notatce zatytułowanej „Dziękujemy najuprzejmiej“ pisze: „Daily News“ ogłosiła artykuł, w którym oświadcza, że w myśl tego co Lloyd George powiedział we Francyi, Niemcy mogłyby mieć już pokój, gdyby przyjęły formułę pokojową Wilsona. Na przyszłość armia niemiecka nie może już mieć tej podniety, jakoby Niemcy walczyły o swój byt. Gdyby mężowie stanu koalicyi mogli wyjaśnić niemieckiemu narodowi, że byt Niemiec jako zorganizowanego państwa będzie tak samo gwarantowany jak byt Anglii lub Ameryki, to wojnę możnaby skrócić o miesiące, jeśli nie o lata.

W tej formie — odpowiada „Taegliche Rundschau“, — za pomocą wabnych słówek chcianoby zjednać nas do ustępliwości, abyśmy zrzekli się swoich celów wojennych. Byt Niemiec zagwarantowany przez „Związek narodów“ (po rozbiciu niemieckiego militaryzmu i po zrzeczeniu się naszego nietykalnego stanowiska na Zachodzie i Wschodzie) byłby w rzeczywistości strąceniem Niemiec do stanu niewolnictwa pod kontrolą angielską. A z tego rezygnujemy.

KOLONIZACYA PALESTYNY.

Wiedeń. (Telefonem). Tutejsze biuro syonistyczne otrzymało wiadomości, że deputacya syonistów, która przebywa w Konstantynopolu rozpoczęła konferencye z rządem tureckim w sprawie kolonizacyi Palestyny. Deputacya natrafia na najdalej idące uwzględnienie żądań żydowskich.

Traktat dodatkowy musi być dotrzymany!

Wiedeń. Na dowód jak dwulicowo traktują Niemcy austryaccy obecne rokowania z Polakami, świadczy następująca wiadomość umieszczona w jednem z pism niemieckich:

Odnośnie do ukraińsko-galicyjskiego problemu, nadchodzi ze sfer poinformowanych wiadomość, iż tendencya, by traktat brzeski uznać za nieobowiązujący z tego powodu, iż rząd ukraiński nie dostarczył przyrzeczonego miliona ton zboża, opiera się na mylnej przesłance. Rząd ukraiński wcale nie ponosi tu winy, albowiem Austro-Węgry i Niemcy domagały się, aby zboże to wydobyte zostało przez własne wojskowe i cywilne organizacye tych państw; w ten sposób rząd ukraiński został zwolniony z obowiązku, by sam zboża dostarczył.

Jeśli tedy cały traktat pozostaje w mocy, w takim razie dotrzymany i dopełniony być musi również traktat dodatkowy, stanowiący integralną część głównego traktatu brzeskiego.

Czy wprowadzenie postanowień traktatu w życie ma się dokonać jeszcze w lecie br. jest rzeczą niepewną, gdyż nie są znane zapatrywania nowego rządu ukraińskiego na tę kwestyę.

Proces w Marmarosz Sziget.

Marmarosz Sziget. B. kor. Dn. 10 bm. W procesie przeciw polskim legionistom po przesłuchaniu chorążego Tadeusza Misisk(?), zeznawał rotm. Troma. Od 2 stycznia 1918 był przy polskim korpusie posiłkowym samodzielnym komendantem brygady trenu. O północy dn. 14 lutego zetknął się z dr. Góreckim i por. Zachorowskim. Por. Zachorowski zawiadomił go, że na najbliższy dzień zarządzone zostało pogotowie marszowe. Gdy odeszli od Zachorowskiego, zauważył dr. Górecki po drodze, że możliwem jest, iż legiony przejdą do armii polskiej w Rosyi i dał mu rozkaz, aby w razie odmarszu brać niewiele z trenu, legionistów trzymać w pogotowiu i ośm wozów załadować dotacyą podstawową. Dn. 15 lutego po g. 4 popoł. przybył do intendentury jeździec meldunkowy z rozkazem, że komenda brygady o g. 7 m. 15 ma przybyć do Łużan. Oskarżony natychmiast zaalarmował oddział i wydał rozkazy, że wszyscy maszerują w kierunku Rarańczy i tam od por. Zachorowskiego otrzymają dalsze rozkazy. Tak przyszli do Zuczki, gdzie oskarżony usłyszał strzały i spostrzegł, że przeważna część jego kolumny odciętą została przez wojska austro-węgierskie. Szedł jeszcze 6 kilometrów poza trenem piechoty poczem zatrzymał go rotmistrz honwedów. Koło Mahala rozbrojono go, i dnia następnego odstawiono do Mamajesti.

Na pytanie kierownika rozprawy, jak sobie przedstawiał przeprowadzenie przedsięwzięcia, odpowiedział oskarżony, iż wiedział, że front jest słabo obsadzony, i że wojska ściągnięto. Przypuszczał, że jeśli w nocy po cichu będą szli, piechota polska będzie mogła zaskoczyć placówki i wojska legionowe będą mogły przejść niespostrzeżenie. Cały czas szedł na czele kolumny i nie może dać żadnych wyjaśnień o tem, czy podlegli mu żołnierze stawiali jaki opór.

Chorąży legionów Emil Charzewski, który był przydzielony do P. K. P. jako likwidujący rachunkowy, podaje, że dn. 6 sierpnia 1914. pod komendą Piłsudzkiego złożył przysięgę walczyć za ojczyznę do ostatniego tchu. Nie czuje się winnym. Dn 15 lutego przyszedł rozkaz alarmu. Oskarżony miał przy sobie 3.000 koron pieniędzy rządowych. Sądził, że chodzi o obsadzenie odcinka frontowego, albo o zmianę stanowiska. Koło g. 7 wiecz. cała kolumna ruszyła w kierunku Czerniowiec. Poza miejscowością Łużanami spotkał dwóch kolegów, którzy zapytani o cel marszu oświadczyli, że wszystko przechodzi do Muśnickiego. Oskarżony odmówił podania nazwisk tych kolegów. Dalej podał, że kolumna kontynuowała swój pochód, przyczem on sam znajdował się na jej końcu. Podczas marszu ujrzała automobil jadący od strony Czerniowiec. Gdy zbliżył się do automobilu, kapitan legionowy zwrócił się do niego z energicznym rozkazem, aby dwóch austro-węgierskich oficerów jadących automobilem, odeskortował i dopiero na granicy puścił wolno, gdyby opór chcieli stawiać, aby ich położył trupem. Przy oficerach tych widział dwóch legionistów z nałożonymi bagnetami, i miał wrażenie, że to jest szef sztabu drugiej brygady. Na rozkaz kapitana legionów jeden z tych oficerów oddał oskarżonemu swą broń. Dla oskarżonego było jasnem, że obaj c. i k. oficerowie tylko dlatego zostali zatrzymani, aby władz austro-węgierskich przed czasem nie zawiadomili o odmarszu i przez to nie udaremnili całego przedsięwzięcia. Oficerowie ci w automobilu jechali na końcu kolumny aż do Starej Zuczki. Tam oskarżony usłyszał pojedyncze strzały, a po nich gwałtowny ogień karabinów maszynowych. Oficerom pozwolił skryć się poza automobilem, a gdy ogień osłabł, obaj oficerowie zniknęli. Oskarżonego na czele kolumny napadło kilku ludzi i zaprowadzili do kancelaryi 2-giej dywizyi kawaleryi, gdzie oficer tyrolskiego pułku strzelców, zabrał mu wszystko. W Starej Zuczce oskarżony widział automobil marszałka polnego Schillinga i dowiedział się, że ten został wzięty przez legionistów, ale podczas gwałtownego ognia znikł.

Z Rady stanu.

W Radzie stanu zgłoszono — jak donoszą pisma warszawskie — następujące wnioski:

W sprawie donacyi.

W okresie popowstaniowym znaczna część dóbr, stanowiących własność państwową, polską, jak również majątków ziemskich, należących do osób prywatnych, była bezprawnie rozdana przez rząd rosyjski jego urzędnikom jako nagroda za skuteczną ich działalność w tłumieniu dążeń narodu polskiego do odzyskania utraconej niepodległości, tudzież z wyraźnym celem stworzenia w Królestwie ośrodków rusyfikacyjnych.

Na terytoryum Królestwa Polskiego, zajętem przez władze niemieckie, donacye obłożono sekwestrem i oddano zarządowi cywilnemu okupacyjnych władz niemieckich. Władze zaś austryacko-węgierskie na terytoryum swej okupacyi w Królestwie uznały donacye za własność prywatną i pozostawiły opiekę nad niemi z początku inicyatywie prywatnej, następnie sądom polskim. W wyniku niewyjaśnionej sytuacyi prawnej co do donacyi, z wyjątkiem tych donacyi, nad któremi opiekę roztoczyły instytucye publiczne w imię obrony dobra narodowego, zapanowała gospodarka dorywcza, częstokroć zagrażająca całości tych dóbr. Stan ten pogarsza się przez powrót donataryuszy, którzy, w chęci wyzyskania dotychczas niezasekwestrowanych praw swoich, dokładają wszelkich starań, aby z donacyi osiągnąć jak największą sumę wpływów pieniężnych.

Temu niepożądanemu stanowi rzeczy zapobiedz może sekwestr sądowy, który nie przesądzając niczyich praw, nie dopuści dewastacyi.

Zważywszy to, Rada stanu wzywa rząd polski: 1. do złożenia Radzie stanu w jak najszybszym czasie projektu prawa w przedmiocie regulacyi sprawy donacyi, zgodnej z interesami państwa polskiego; 2. do położenia natychmiastowego sekwestru sądowego na wszystkie donacye w granicach Królestwa Polskiego; 3. do wyjednania zgody co do punktu 2-go władz okupacyjnych, bez względu na takie czy inne ich pretensye do tychże dóbr.

W sprawie jeńców polskich.

Jeszcze przed dn. 5 listopada w obozie jeńców wojskowych zostali oddzieleni na własne żądanie oficerowie i żołnierze Polacy od Rosyan. Wielu tak żołnierzy jak i oficerów Polaków zgłaszało się jeszcze przed dn. 5 listopada do legionów, a po 5 listopada w obozie Neustadt zgłosiło się do wojska polskiego 135 oficerów. W obozie Osnabruck kilkudziesięciu. Następnie 600 oficerów Polaków z ogólnego obozu zgłosiło się do Neustadt. Do armii polskiej zgłosiło chęć wstąpienia z obozów w Niemczech około 10.000 żołnierzy.

Analogiczne objawy dały się zaznaczyć i w Austro-Węgrzech. Dotychczas jednak prośby tak żołnierzy jak i oficerów Polaków, pozostających w obozach jeńców o przeniesienie ich do armii polskiej, nie zostały uwzględnione. Powoływano się przytem na prawo międzynarodowe. Obecnie jednak po utworzeniu w Rosyi oddziałów czesko-słowackich, po utworzeniu oddziałów ukraińskich z jeńców Ukraińców, względy na prawo międzynarodowe nie mogą już nadal obowiązywać.

Wobec tego, Rada stanu uchwala: wzywa się rząd do poczynienia niezbędnych starań u władz niemieckich i austro-węgierskich o przekazanie naczelnej komendzie armii polskiej oficerów i żołnierzy Polaków, pozostających do dziś dnia w obozie jeńców w Niemczech i Austro-Węgrzech, a pragnących wstąpić do armii polskiej.

Za co wywieziono ks. Michalkiewicza?

Jak już donieśliśmy, w ostatniej swej mowie, wygłoszonej w Sejmie Rzeszy, omówił pos. Korfanty wśród ogólnego poruszenia w Izbie, wywiezienie administratora dyecezyi wileńskiej ks. Michalkiewicza. Obecnie przytaczamy poniżej odnośny ustęp przemówienia posła Korfantego:

„Co zawinił — pytał p. Korfanty — wysoki ten dostojnik Kościoła? Ukarał dyscyplinarnie czterech księży litewskich za to, że w podaniu, w 1917 r. wysłanem do kanclerza Rzeszy niemieckiej, w najjaskrawszy

---

ARTUR GRUSZECKI,

65

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Przyjdzie czas i na to... a pośrednim dowodem, że te milionowe armie rosyjskie nie wystarczają, jest powołanie dawnych roczników. Otrzymałem i ja wezwanie do stawienia się w pułku.

Państwo Darzynowscy spojrzeli z niepokojem i współczuciem na niego, a Kasia z wyrzutem, że jej o tem nie wspomniał, chociaż zwykle wszystko jej mówił o sobie.

— Na kiedy wezwanie? — spytał gospodarz.

— Za trzy dni mam się meldować, a dziś przyjechałem pożegnać państwo.

— Hm... i zawsze masz, panie Zygmuncie, w planie przejście do legionów?

— Tak jest, tylko chcę przejść w mundurze, w rynsztunku bojowym, ażeby zachęcić innych do tego samego. Gdybym się przekradł do legionów, byłby jeden żołnierz więcej, ale przechodząc z frontu na front, osłabiam dyscyplinę wojskową i mogę znaleźć naśladowców.

— To dobrze, bardzo dobrze, — gorąco chwalił Darzynowski, — dzielny z pana człowiek i prawy Polak.

Kasia, uznając szczerze ten piękny zamiar Ugorskiego, spojrzała na niego z wielkiem współczuciem i pomyślała: on jest jednak niepospolitym człowiekiem.

Ugorski po śniadaniu wstał, ażeby pożegnać się z gospodarzami, pilno mu bowiem było wyrwać się z towarzystwa i zostać ze swojemi myślami.

— Daj Boże, ażebyśmy się zobaczyli, kochany panie Zygmuncie, — ściskał jego rękę rozrzewniony Darzynowski.

— W wolnej Polsce, — dodał Ugorski oddając uścisk.

— Tak jest, to najważniejsze.

Panią Darzynowską na pożegnanie pocałował w rękę, a Kasi rzekł:

— Do widzenia, bo przecież się zobaczymy.

XV.

Brygada legionów następowała na cofających się Moskali.

Strażą przednią dowodził kapitan Ugorski. Sam prosił o wyznaczenie mu tej komendy, znał bowiem doskonale tę okolicę sąsiadującą z jego rodzinnemi stronami.

Wysoki, szczupły, z twarzą opaloną od wiatrów i słońca, z brodą szpakowatą, krótko przyciętą, zdradzał w całej swojej postaci ową niezwykłą energię i czujność, które rozwinął jako komendant straży przedniej. Był niestrudzony w służbie, a gdzie tylko groziło niebezpieczeństwo i niepewne drogi, pierwszy był na miejscu, tropiąc bez wytchnienia kozaków zasłaniających odwrót Moskali.

Dotychczas, nieustanne walki, groza wojny, codzienne niebezpieczeństwo śmierci, nie pozwoliły mu na rozważanie własnych trosk, cierpień, niepokojów. Czuł swą najściślejszą przynależność do wojska, wiedział, że jest tej maszyny kółkiem, potrzebnem do jej ruchów i życia, i nie pozwalał sobie na rozpatrywanie się w osobistych uczuciach, wystrzegał się dotknięcia dawnych i świeżych ran, utonął cały w służbie dążąc wraz z towarzyszami do jednego, promiennego celu, wyswobodzenia ojczyzny.

Jednak, im bliżej był swoich stron, tem większa ogarniała go tęsknota zobaczenia swego domu, siostry, córki... I jak mgła na wilgotnej łące stopniowo przesłania i otula, wszystkie trawy, zioła i kwiaty, aż póki nie nakryje ich zupełnie mleczną falą, tak i w Ugorskim rosła i potężniała tęsknota i pragnienie ujrzenia swoich, aż wreszcie wzięła w siebie wszystkie jego uczucia i teraz tylko nią czuł i żył.

W marszu, czy na biwaku, w potyczce czy przy nocnem ognisku, załatwiwszy obowiązki komendanta, myślał, marzył i śnił o Pogrodziu i Wrotowicach.

Z każdej chwili wolnej od obowiązku korzystały wspomnienia przeszłości i natychmiast przepełniały jego umysł korowodami obrazów minionych.

Tłumione z rozmysłu uczucia i wspomnienia o Kasi wybuchały z żywiołową siłą i napawały go troską, żalem, goryczą. Widział ją w pierwszych czasach poznania młodą, piękną, uroczą, jak sama wiosna; czuł jej pierwszy pocałunek, uścisk ręki, miłosne spojrzenie, widział ją w chacie gajowego i życie oddałby z rozkoszą za jeden jej pocałunek, za jeden uścisk.

Dziś nie czuł do niej żadnego żalu, żadnej goryczy; przepojony miłością wszystko co przykre i bolesne zapomniał, wszystko przebaczył, wszystko rozumiał. I jej małostkowość, jej niechęć, obawy, odtrącenie i zimne pożegnanie.

Wreszcie jednego jesiennego wieczora, gdy zapowiedziano dzień odpoczynku, pojechał do głównej kwatery i poprosił pułkownika o dwunastogodzinny urlop.

Przełożony, znając jego służbistość i obowiązkowość, zdziwił się.

— Daruj, kapitanie, mej ciekawości, ale co skłania pana w tak ważnej chwili do żądania tak krótkiego urlopu, na który z góry zezwalam.

— Stoję o trzy mile, w bok, na prawo od mej wioski, gdzie zostawiłem drogie mi osoby. Od chwili przejścia do legionów nie miałem o nich żadnej wiadomości.

— Rozumiem, nęka cię, kapitanie, obawa, czy nie zemścili się Moskale.

— Tak jest, pułkowniku.

— Mówisz, kapitanie, trzy mile, — wyjął mapę sztabu.

— Na północny zachód... wieś Pogrodzie, — objaśniał Ugorski.

— Widzę... ale to jest część zajęta przez Moskali, a gdy cię pochwycą, kapitanie, śmierć pewna.

— Wiem o tem... My jednak maszerujemy na południowy wschód i każdy dzień następny oddali mnie od Pogrodzia.

— Obawiam się o ciebie, kapitanie, czy nie możesz przemódz tęsknoty?

— Nie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

sposób wykroczyli przeciwko karności i porządkowi Kościoła. W podaniu swem księża ci opluwali nasamprzód pamięć wszystkich dotychczasowych biskupów wileńskich w sposób niegodny księdza katolickiego, tych biskupów, którzy w ostatnich półtora stulecia nieomal wszyscy byli męczennikami sprawy katolickiej i nieomal wszyscy umarli na wygnaniu, albo w więzieniach rosyjskich, albo też w lodowatych stepach Sybiru. Czterej ci księża litewscy w swem podaniu dopuścili się świadomego oszczerstwa i fałszywego oskarżenia duchowieństwa dyecezyi wileńskiej, zarzucając mu nadużywanie kapłaństwa do celów narodowo-politycznych, a więc popełnili ciężki występek przeciwko przepisom papieży, szczególnie też Piusa X. i Benedykta XV.

Aresztowano X. administratora dyecezyi wileńskiej za ukaranie dyscyplinarne tych księży litwomanów, którzy wobec władz niemieckich oskarżyli swego najwyższego przełożonego o sfałszowanie statystyki narodowościowej, chociaż statystyka ta jest dziełem niemieckich władz okupacyjnych, powstałem bez najmniejszego udziału władz kościelnych. Czterej ci księża odwieczne tradycye Kościoła katolickiego w Polsce zohydzili i najwyższego swego przełożonego zelżyli w najcięższy sposób, przyrównując go do czynownika carskiego. Znamiennem dla metod rządów na Litwie jest między innymi fakt, że niemieccy żandarmi polowi jednego z tych ukaranych księży litewskich X. Bakszysza obdarzają opieką bagnetów podczas jego wędrówki od wsi do wsi, gdy wymusza od księży podpisy pod petycye, oskarżające wileńską władzę kościelną u rządu i Papieża o zdradę stanu i nadużywanie urzędu? Mimowoli nasuwa mi się porównanie, że porównanie niemieckich władz wojskowych z tym wysokim dostojnikiem kościelnym, z X. administratorem dyecezyi wileńskiej, niestety zbyt żywo przypomina postępowanie siepaczy carskich z poprzednikami X. Michalkiewicza na tronie biskupim wileńskim. Poprzedników X. prałata Michalkiewicza siepacze carscy w ten sam sposób uprowadzili z Wilna, jak to uczynili teraz z nim wojskowi niemieccy. Za wiele nie powiem, twierdząc, że nasi rodacy przekonali się, że władze wojskowe na wschodzie lekceważą sobie wszystkie prawa człowieka i że sposób, w jaki się traktuje ludność krajów okupowanych, jest jaskrawym występkiem przeciwko moralności, przeciwko wszelkim pojęciom ludzkości i przeciwko prawu narodów. Czyż wobec tego wszystkiego można się spodziewać, aby niemieckie władze wojskowe uszanowały prawa Kościoła“.

Bratianu o Rumunii.

Były premier rumuński Bratianu, przebywający obecnie, po opuszczeniu przed kilku dniami swego kraju rodzinnego, w Szwajcaryi, udzielił — jak donoszą pisma berlińskie — redaktorowi pisma „N. Zuercher Ztg.“ szereg informacyi, odnoszących się do obecnej sytuacyi Rumunii. Oczywiście informacye te, które poniżej w streszczeniu podajemy, brzmią, jak na niefortunnego premiera i sprawcę nieszczęśliwej dla Rumunii wojny przystało, bardzo czarno.

Rumunia, powiada Bratianu, żyje obecnie pod znakiem duchowej i gospodarczej nędzy. Niesłychanie ciężkie warunki pokojowe, a w szczególności odebranie Rumunom nietylko nadziei narodowego zjednoczenia się, lecz również zrabowanie jej tych obszarów, które — jak odcinki karpackie i obszar Dorohoui w Mołdawii — należały do Rumunii już w chwili powstawania państwa we wczesnem średniowieczu, ugodziły w najświętsze uczucia narodowe. A do tego dodać należy kontrybucyę wojenną, utajoną pod rozmaitemi postaciami a dochodzącą do 5 miliardów, a mianowicie: miliard ściągnięty w postaci niezapłaconych rekwizycyi, miliard i ćwierć w postaci wydanych przez władze niemieckie pieniędzy papierowych, które Rumunia ma zapłacić, dalej miliard w postaci odszkodowania za zniszczone przez operacye wojenne przedsiębiorstwa obywateli państw centralnych itp. Że przez zrabowanie nafty i nałożony na Rumunię obowiązek, iż wszystko swe zboże ma sprzedawać tylko mocarstwom centralnym, wolność handlu została w zupełności unicestwiona — jasnem jest nawet dla mało wtajemniczonych. Tego rodzaju pokój, połączony z traktowaniem okupowanych obszarów jako jakiejś kolonii afrykańskiej, obudził w sercach całej bez wyjątku ludności rumuńskiej uczucie, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy zmierzają do zniszczenia samodzielności Rumunii; okoliczność ta podsyca jeszcze potężniej nadzieję ocalenia Rumunii przez zwycięstwo ententy. Wzruszającym był widok, jak nietylko moi przyjaciele polityczni, lecz nawet prości chłopi żegnali mnie okrzykami nadziei, bym wrócił przywożąc wielkie zwycięstwo ententy. Religijna ekstaza pierwszych chrześcijan nie była silniejszą, niż żyjąca obecnie w duszy każdego Rumuna wiara w końcowe zwycięstwo ententy, a tem samem w ocalenie kraju. I jeśli przed wojną liczba przyjaciół Niemiec nie była wielką, a sporą natomiast była liczba obojętnych, to dziś liczba tych, którzy ciałem i duszą przeciwstawiają się niemieckiej pięści, wynosi 99% całego narodu.

W dalszym ciągu swego interwiewu oznajmił Bratianu, iż uważa obecnie za swój obowiązek przekonać koalicyę, że Rumunia rozpocząwszy wojnę o oswobodzenie Rumunów węgierskich walczyła i krwawiła się za sprawę koalicyi i praw małych narodów aż do ostateczności, aż do chwili, kiedy upadek Rosyi zmusił ją do złożenia broni. Ofiary Rumunii są większe, niż jakiegokolwiek innego państwa z wyjątkiem Serbii i Belgii.

Spełniliśmy wiernie swój obowiązek i oczekujemy sprawiedliwości, która naszą tragedyę narodową nie pozostawi bez nagrody.

Czarno patrzy się Bratianu również na gospodarcze położenie kraju. Żniwa będą złe, i mimo, że głód stoi przed drzwiami, rekwizycye ani na dzień nie ustały. Jak kraj z tej nędzy wybrnie, jest zagadką. Niedalekim jest dzień, kiedy będzie się musiało urządzać za granicą składki dla wygłodniałych dzieci rumuńskich podobnie jak to czyni się dla Belgii i Polski.

Z głosów o dymisyi dra Kühlmanna.

Ustąpienie dra Kühlmanna odbiło się w niemieckich kołach politycznych i prasie żywem echem. Pisma wszechniemieckie i konserwatywne tryumfują, zaś organa t. zw. większości Sejmu Rzeszy nie kryją przygnębienia i obaw. Poniżej zamieszczamy celniejsze ustępy z artykułów pism berlińskich, omawiających wspomnianą dymisyę.

I tak „Berliner Tageblatt“ pisze: Konserwatywni aneksyoniści, partya „ojczysta“ i ich pseudoliberalni przyjaciele wywieszają chorągwie, jakgdyby i oni dokonali w tej wojnie czynu bohaterskiego. Dr. Kühlmann wyciągnął konsekwencye z istniejącego stanu rzeczy i wniósł podanie o dymisyę. Byłoby lepiej, gdyby to uczynił w dniu 24 czerwca, zaraz po swem przemówieniu. Niestety wolał on — choć zresztą niezbyt wiele powiedział — połowę z tego na drugi dzień odwołać. Dr. Kühlmanna nie znamionowała pełna jednolitość działania. Podnoszono zawsze przeciw niemu zarzut, iż dąży na teraz i na przyszłość do porozumienia z Anglią. Jednak z kim właściwie należy się porozumieć, by doprowadzić wojnę do końca, jak nie z Anglią i Ameryką? Czy może z Haiti, Costaricą lub Portugalią? Oczywiście usłyszymy urzędowe lub półurzędowe zapewnienia, że ustąpienie dr. Kühlmanna jest bez znaczenia. Lecz mimo wszelkich zapewnień, wrażenie w kraju i zagranicą będzie inne i musi być inne.

Dr. Kühlmann powalony został przez wszechniemieckie, wojskowe i „ojczyste“ duchy. Tego nikt i nigdy nie zdoła zakryć. Klika Tirpitza odniosła zwycięstwo. I tryumfem tych samych ludzi jest powołanie na opróżniony urząd Hintzego.

Jaki zaś będzie wpływ tych wydarzeń na zagranicę, wszelkie wątpliwości w tym kierunku są zbyteczne. Jeśli już gdziekolwiek zabłysło małe światełko pokoju, to na razie znowu zgasło. Dr. Kühlmann mimo swych słabych stron, uchodził za uosobienie idei porozumienia. Jego upadek będzie poczytany za powalenie tej idei“.

Podobne stanowisko zajmuje liberalna „Boersenztg“. Czytamy w niej: Ustąpienie dra Kühlmanna jest nieomylnym dowodem zmiany kursu, co znajduje również potwierdzenie przez mianowanie w jego miejsce v. Hintzego. Zarzucano mowom Kühlmanna, iż działają w kierunku przedłużania wojny. Jednak iżby dymisya dra Kühlmanna w obecnej chwili tudzież znamienne wyszukanie mu następcy mogło wojnę skrócić, tego sfery istotnie państwem rządzące naprawdę nie mogą się spodziewać.

Oczywiście, iż po wręcz przeciwnej linii idą „glossy“ pism wszechniemieckich i konserwatywnych. I tak „Kreuzztg.“ pisze: Dr. Kühlmann nie posiadał żadnego stałego programu, i nie przetrawił należycie podstawowych zagadnień polityki niemieckiej. Sympatye dla życia angielskiego nie pozwoliły mu wyrobić sobie bezstronnego sądu o głównym naszym wrogu. Polityka jego była czysto defenzywną. Jego bojaźliwe wystąpienia, jego częstokroć zawiłe mowy nie były zdolne do zapewnienia mu w kraju i poza krajem poważania.

Wszechniemiecka „Deutsche Tagesztg.“ wywodzi, że polityka dra Kühlmanna nie doprowadziła po żadnej stronie ani też w żadnym punkcie do konkretnego wyniku. Przeciwnie spadek, jaki pozostawia swemu następcy tudzież niestety również całemu narodowi niemieckiemu, jest w każdym calu niepocieszający.

Wreszcie „Taegliche Rundschau“ oświadcza, że dr. Kühlmann nie był wodzem narodu już od czasu swej nieszczęśliwej mowy, wygłoszonej w dniu 24 czerwca. Ustąpienie jego było tylko przywróceniem i zabezpieczeniem jednolitego kierunku woli w łonie rządu, która jest możliwą jedynie przez zachowanie pełnej zgody z tem, co czyni wojsko i kierownictwo armii. Dr. Kühlmann stał się politycznie niemożliwym.

Nowy „Geos“.

Kiedy w ubiegłym miesiącu rozporządzenie ministeryalne pogrzebało ogólnie znienawidzone towarzystwo „Geos“, powołując natomiast do życia osobne Biuro jarzynowo-owocowe w ministeryum wyżywienia ludności, gazety zgodnie wyraziły swą radość z tego powodu.

Czy ów entuzyazm był uzasadniony? Zdaje się, że należałoby raczej zawołać: „Geos“ umarło, niech żyje „Geos“. Bo właściwie cóż zmieniło się w dotychczasowym systemie? Agendy „Geosu“ objęło Centralne Biuro jarzynowo-owocowe, wcielone do ministeryum żywnościowego. Ministeryum zamianuje nowego prezydenta i wiceprezydenta, dla porady stworzy wydział, złożony z przedstawicieli rolnictwa, przemysłu, handlu oraz konsumentów. Centralnemu Biuru będą podlegały Krajowe Biura jarzynowo-owocowe i — wszystko zostanie po staremu. A że duch centralizmu wiedeńskiego, wyzyskującego Galicyę na każdym kroku, bynajmniej się nie zmienił w nowem biurze na naszą korzyść, stwierdzają fakta:

Do kupna owoców w większej ilości niezbędna jest w tym sezonie, jak i poprzednio, legitymacya, wydana przez Krajowe Biuro jarzynowo-owocowe lub też przez centralę wiedeńską. Krajowe Biuro oczekiwało wskazówek i blankietów na nowe legitymacye do dnia 2 lipca b. r., gdy tymczasem „Geos“ przed niesławnym zgonem, w tygodniu poprzedzającym wydanie rozporządzenia ministeryalnego o nowych porządkach, z pośpiechem świadczącym o złem sumieniu, zdążyło wystawić 69 legitymacyj, uprawniających do zakupna owoców w Galicyi, z tego 51 dla przedsiębiorstw i instytucyj wiedeńskich, reszta dla innych krajów Monarchii z wyjątkiem Galicyi.

Można sobie wyobrazić, ile wczesnych owoców zdołano już wywieść i jak trudno będzie zdobyć owoce dla ludności galicyjskiej, skoro od miesiąca rozlana po kraju szarańcza 70-ciu agentów ogołoci kraj z wszelkich zapasów. Pamiętajmy przytem, że tutejsi handlarze, zwłaszcza żydowscy, stanowiący trzy czwarte galicyjskich hurtowników owoców, również więcej będą dbali o zachodnie kraje, które zapłacą wszelką cenę, byle tylko dostać owoców, co zresztą sowicie im się opłaci, bo tesame owoce przerobione na marmoladę, wrócą do Galicyi.

Zapłacimy jedną więcej daninę przemysłowi austryackiemu.

Okazuje się tedy, jak iluzoryczną jest wartość krajowego biura, jeżeli Centrala bez porozumienia się z krajowymi czynnikami rządzi na własną rękę.

KRONIKA.

Z miasta.

APROWIZACYA MIASTA. Jak się dowiadujemy, rząd nie przydzielił na sierpień naszemu miastu mąki ani owoców strączkowych. Przydział ma nastąpić dopiero na miesiąc wrzesień. Przypomnieć należy, że ludność Krakowa już od marca pozostaje bez przydziału środków żywności ze strony rządu i skazana jest na samopomoc, najuboższe zaś warstwy poprostu na głód. Podobne stosunki w miastach prowincyj zachodnich monarchii byłyby nie do pomyślenia. Dla Galicyi i miast naszych inne są normy; zawsze jesteśmy na szarym końcu, o ile idzie o należne się nam świadczenia.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA. Na papierze akcya ta przedstawia się dość wydatnie, w rzeczywistości jednak braki jej są ogromne, skutkiem czego wielotysięcznym warstwom ludności miasta zagrażają fatalne następstwa. Rząd zobowiązał się na akcyę bonową wypłacać miastu miesięcznie 1.000.000 koron. Niestety pomoc ta od szeregu miesięcy nie przychodzi tak, że obecnie rząd winien jest miastu 7 i pół miliona koron za pokrywanie nadwyżki cen produktów kupowanych w wolnym obrocie przez miasto. Gmina poza sumami, które wypłaca na pomoc dla ludności, niema funduszów na dalsze milionowe zaliczkowanie i w bieżącym miesiącu już nie zdołała pokryć w prywatnych kuchniach oraz w sklepach należności za bony. Jak słychać, sklepy rzeźnickie i inne, oraz kuchnie prywatne miały zapowiedzieć swoim klientom, że bonów przyjmować nie będą. Byłoby to niesłychaną katastrofą dla ludności, która przecież przy obecnej, nie prawdopodobnej wprost drożyźnie, pełnych cen za produkty spożywcze płacić nie może. Nieodzownem jest, aby w najkrótszym czasie rząd sprawę tę uregulował — inaczej głód grozi olbrzymiej masie mieszkańców.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Wiceprezydent miasta p. Karol Rolle rozpoczyna dzisiaj 4-tygodniowy urlop.

O WZMOCNIENIE POLICYI KRAKOWSKIEJ. Orgie włamywaczy zdawałoby się należało, że zachęca namiestnictwo do bliższego zbadania sprawy bezkarności zbrodni, które szerzą się w zastraszających rozmiarach z powodu ogołocenia policyi krakowskiej z koniecznych sił. Przydzieleni pospolitacy nie mogą zastąpić wyszkolonej służby bezpieczeństwa, a upadający ze znużenia personal urzędniczy nie może podołać przeciążeniu pracą, jaką nałożyno nań w czasie wojny. Spodziewać się należy, że prezydyum miasta poczyni jak najenergiczniejsze kroki tak w namiestnictwie jak niemniej u wojskowości, aby władze bezpieczeństwa mogły spełniać swe trudne obowiązki.

DODATKI DROŻYŹNIANE DLA NAUCZYCIELI. Minister oświaty zawiadomił wydział krajowy Galicyi, że uchwała wydziału krajowego z 14 maja b. r. w sprawie dodatków drożyźnianych na r. 1918/19 dla czynnych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych jakoteż nauczycieli spensyonowanych i pozostałych po nich wdów i sierót, otrzymała najwyższą sankcyę. Dodatki te, podobnie jak w r. 1917/18 będą wypłacone ze środków państwowych w drodze zaliczek i mają być teraz przekazane z największym pospiechem.

ZAŚMIECANIE PLANT. Publiczność spacerująca po plantach, zaśmieca ścieżki i trawniki papierami, odpadkami jedzenia i t. p. tak, że ścieżki rano zamiecione, już około południa są w wysokim stopniu zanieczyszczone mimo, że na papiery i odpadki rozstawione są przy ścieżkach głównych odpowiednie kosze. Magistrat przeto zwraca się tą drogą do publiczności z usilnem wezwaniem, aby zaniechała rzucania po ścieżkach papierów i t. d. dbając o wygląd naszych pięknych plant. Będą nad tem czuwać organa magistratu i dyrekcyi policyi, które o niestosujących się do tego wezwania donosić będą magistratowi, celem ukarania winnych.

BRAK ZAPAŁEK zaczyna być coraz nieznośniejszym. W sklepach z reguły ich „niema“. Kto nie zna źródła paskarskiego, nie ma czem w piecu podpalić. W kawiarniach „piccola“ na żądanie gości, chcących zapalić papierosa, przynoszą z kuchni płonące prymitywne „fidibusy“, przenoszące nas w dawno ubiegły okres przedsiarnikowy. Na ulicach i plantach co chwila ktoś bardzo uprzejmie prosi o ogień do papierosa. Czy krakowski grosista wcale nie daje sklepom zapałek, lub też czy sklepy „z zasady“ ich nie sprzedają? Może czekają podwyższenia ceny...

Z TARGU. Dzisiejszy targ na Rynku głównym był bardzo ożywiony. Dowieziono wiele nabiału i drobiu, ziemniaków i t. d. Zwracała uwagę wielka ilość dostarczonych na targ grzybów. Za dość duży koszyk grzybów żądano 7 kor. Masło nieco potaniało, jak również ziemniaki, za które żądano 1 kor. 20 hal. za 1 klg. Drób był drogi; żądano 18 kor. za parę kurcząt. Na placu Szczepańskim pojawiły się masy wszelakiego rodzaju nowalii wiosennych.

Z Polski i ze świata.

O NASTĘPSTWO PO KS. MICHALKIEWICZU. Jako kandydatów na stanowisko administratora dyecezyi wileńskiej wymieniają kanonika Olszewskiego, biskupa żmudzkiego Karewicza (znanych Litwomanów) i biskupa seyneńskiego Karasia litewskiego narodowca.

Wyboru administratora ma dokonać kapituła wileńska.

NOWA POŻYCZKA M. WARSZAWY. Pisma warszawskie donoszą: Oprócz realizowanej obecnie przymusowej pożyczki 75,000.000 mk., która będzie zużyta na pokrycie zaciągniętych na poczet niej zobowiązań w różnych instytucyach kredytowych, magistrat zaciąga pożyczkę 80 milionów mk. Na konto tej pożyczki magistrat chce otrzymać zaliczkę i w tym celu zawiera umowę z Krajową kasą pożyczkową, pod gwarancyą ministerstwa skarbu, na udzielenie mu przez tę kasę kredytu 20,000.000 mk. Suma ta będzie wydawana magistratowi ratami po 5,000.000 mk. w każdej racie. Projekt tej tranzakcyi będzie przedstawiony magistratowi do zatwierdzenia.

WISŁA POD WARSZAWĄ. Jak donoszą pisma warszawskie, żegluga na Wiśle z powodu niskiego poziomu wody była w ostatnich trzech tygodniach znacznie utrudniona. Poziom rzeki sięgał zaledwie 2 i pół stopy ponad zero, a przy tak płytkim nurcie statki parowe ulegały ciągle mniejszym lub większym uszkodzeniom. Nawet jeden z parostatków, płynąc z Płocka do Warszawy, pod Modlinem natknął się na łomy granitowe, w jakie obfituje koryto Wisły, i został przedziurawiony, co spowodowało zalanie kajut i osadzenie parowca na mieliźnie. Wszelako tegoż dnia zdołano parostatek podnieść i przyholować do warsztatów technicznych na Solcu. Deszcze ostatnie podniosły nieco poziom Wisły, lecz wyspy piaszczyste widnieją wszędzie w pośrodku rzeki, bo obecnie poziom nie jest wyższy nad 4 stopy.

REKWIZYCYA DZWONÓW W POZNAŃSKIEM. Dzienniki poznańskie donoszą: W krótkim czasie nastąpi powtórna konfiskata dzwonów kościelnych. Zabierać i przetapiać na armaty będzie się tym razem i te dzwony, które w roku zeszłym oszczędzono. Tylko historyczne i szczególnie artystycznie wykonane dzwony zostawi się na wieżach kościelnych. Fiskus wojskowy zabierać będzie także pomniki o niewielkiej wartości artystycznej.

KRADZIEŻE W LASACH W KRÓLESTWIE. Z powodu mnożenia się kradzieży lasowych w okolicy Kielc, tamtejsza komenda obwodowa zarządziła zamknięcie lasów rządowych od godz. 8 wieczór do godz. 6 rano.

WYDALANIE PASKARZY. Magistrat piotrkowski wydał ostrzeżenie, że wszelacy paskarze zostaną wydaleni z miasta.

DARY NA CELE SPOŁECZNE. Z Lublina donoszą: Podpułkownik Hipolit Skoczyński, lekarz weterynaryi z I. Polskiego Korpusu, który niedawno temu powrócił z Rosyi do Lublina, złożył w imieniu swoich kolegów w „Straży kresowej“ za kwitem 2.000 rubli na rzecz oświaty ludowej na kresach na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Wspomniani lekarze weterynaryi I. Polskiego Korpusu, sformowanego w Rosyi, złożyli również 8.000 rubli na fundusz stypendyalny imienia generała Henryka Dąbrowskiego dla Polaka studenta wyższej uczelni weterynaryjnej na terenie ziem Królestwa Polskiego, oraz 3.000 rubli na wydawanie podręczników lub dzieł oryginalnych, czy tłomaczonych weterynaryjnych, wyłączając prace popularne. Z tej sumy 2.000 rubli przeznaczono na stypendyum do zwrotu po sprzedaży całego nakładu dzieła, zaś 1.000 rubli na bezzwrotny zasiłek do wydania dzieła, którego nakład według przewidywań nie może się opłacić.

PROWOKACYA. Piszą nam o następującym wypadku: W Tarnowie na stacyi kolei żelaznej w przedziale I. klasy pociągu l. 28, dnia 10 b. m. podczas postoju pociągu, rewizor biletów zażądał od jednego z pasażerów okazania biletu. Bilet owego podróżnego nie był w porządku. To spowodowało małą przeprawę. Jak stwierdzono, podróżny ów, nazwiskiem Adolf Klapholz, mieszka stale w Wiedniu, w dzielnicy II. Po odejściu rewizora, znajomy owego podróżnego, żołnierz pełniący służbę na dworcu tarnowskim „Deutschmeister“, który był świadkiem kwestyi biletowej, odezwał się w te słowa: „Sobald Sie deutsch reden, sind Sie hin, aber wir Deutschmeister zeigen hier in Polen die Höheren“. To powtórzył kilka razy.

DEPUTACYA HUCULSKA W WIEDNIU. Poseł Trylowski zjawił się wczoraj z deputacyą 25 huculów i huculek z Kosowa i Peczeniżyna w strojach ludowych w min. żywnościowem. Deputacya ta przyjechała do Wiednia ze skargą na niedostateczną aprowizacyę wymienionych powiatów.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW „GEOSU“. Przed kilku dniami dwóch urzędników „Geosu“ Adolf Edlinger i Anton Moser popełnili oszustwo na sumę 50.000 koron i zbiegli z Wiednia. Jednego ujęto w Dolnej Austryi, drugiego na Węgrzech. Znaleziono przy nich jednak zaledwie drobne tylko kwoty.

STULECIE DĄBROWSKIEGO W SZWAJCARYI. „Klub Polski“ z Zurychu, który planował na sierpień urządzenie obchodu Dąbrowskiego w Rapperswylu, odstąpił od tego zamiaru z motywów natury finansowej. Obchód ten miał zgromadzić wszystkie kolonie polskie w Szwajcaryi. Skromniejszymi jedynie obchodami lokalnymi, jak to swego czasu donosiliśmy, uczciły pamięć twórcy Legionów (w dniu 6-go czerwca) kolonie polskie w Genewie, Lozannie i Rapperswylu.

PŁACE DLA RADCÓW MIEJSKICH. W Wiedniu zgłoszono w dniu 10 b. m. formalny wniosek na przyznanie radcom miejskim rocznej płacy 3 tysiące koron, a burmistrzowi i jego zastępcom odpowiednich dodatków do pensyi, co razem obciąży gminę m. Wiednia kwotą aż 750 tysięcy koron rocznie.

UDUSZONY PRZEZ KROWĘ. We wsi Zdunach, w Król. Pol., pasał krowę 9-letni chłopiec, Wacław Strzeliński. Chłopiec uwiesił sobie na szyi sznur, który był uwiązany u rogów krowy, nagle krowa przelękła się przejeżdżającego drogą wozu i pobiegła na oślep przez rowy, pociągając za sobą nieszczęsnego chłopca, któremu sznur zacisnął się dokoła szyi. Zduszony chłopiec, ciągniony przez krowę, uderzył głową o węgieł murowanego budynku, rozbijając ją w straszliwy sposób.

NOMINACYE W MAGISTRACIE KRAKOWSKIM. Rada m. na wczorajszem tajnem posiedzeniu zamianowała: st. komisarzem budowy Muzeum techn. przem. Instytutu krajowego dla popierania rękodzieł i przemysłu w VIII. kl. rangi p. inż. Eugeniusza Tora, wicesekretarzami magistratu w IX. kl. rangi dotychczasowych koncepistów pp. Włodzimierza Lachowicza i Wład. Sokołowskiego. Nadto Rada m. przyznała VIII. kl. rangi ad personam inspektorom m. straży pożarnej pp. Adamowi Flaszy i Janowi Obidowiczowi. Młodszego adjunkta zarządu wodociągów miejskich p. Michała Glińskiego zamianowała st. adjunktem rachunkowym w IX. kl. rangi.

Nadto zamianowała sekretarza mag. p. Bolesława Baranowskiego radcą mag. w VII. kl. rangi, zaś wicesekretarza mag. p. Władysława Opolskiego sekretarzem mag. w VIII. kl. rangi, przenosząc równocześnie obu na ich własną prośbę w stan spoczynku.

Zawiadomienia i komunikaty.

OTWARCIE KURSU BUCHALTERYI dla rękodzielników i przemysłowców, urządzonego staraniem Izby rękodzielniczej i przy poparciu c. k. Namiestnictwa C. O. G. odbędzie się dnia 16 lipca w lokalu Akademii handlowej przy ul. Szewskiej l. 4. I. piętro punktualnie o godz. 7 wieczorem.

POSADY NAUCZYCIELSKIE W KRÓLESTWIE. Z Zarządu Gł. T. S. L. komunikują nam: od 1 września b. r. mają następujący inspektorowie szkolni okręgowi w Królestwie wolne posady nauczycielskie: w Zamościu 20, w Biłgoraju 10, w Hrubieszowie 40, w Chełmie 20, w Lubartowie 40. Podania wysyłać należy albo wprost do pp. inspektorów: J. Pytlakowskiego w Zamościu, Władysława Matuszkiewicza w Biłgoraju, Kazimierza Juszczakowskiego w Hrubieszowie, Zygmunta Podgórskiego w Chełmie, Włodz. Bochenka w Lubartowie albo w Zarządzie głównym T. S. L. Kraków, ul. św. Anny l. 5.

POMOC DLA SPÓŁEK MLECZARSKICH. Pomoc udzielana Spółkom mleczarskim przez Centralę odbudowy Galicyi polegać będzie na: 1) bezpłatnej naprawie maszyn mleczarskich w warsztacie własnym, lub też pokryciu kosztów naprawy (do 50% kosztów), o ileby ona w innych fabrykach wykonaną została, 2) dostarczaniu — w miarę zapasu i potrzeby — maszyn nowych w miejsce zupełnie zniszczonych. W tym wypadku maszyny zostaną udzielone na tej samej zasadzie, co maszyny subwencyjne Wydziału krajowego, to znaczy, że zostaną one oddane Spółkom do bezpłatnego użytku na lat pięć, poczem o ile Spółka gospodarzyć będzie dobrze i stosować się do poleceń swego patronatu, przejdą maszyny na jej niepodzielną własność, — 3) bezpłatnem dokonywaniu montażu drobniejszych napraw na miejscu w Spółkach przez własnego montera Biura mleczarskiego, 4) dostarczaniu ksiąg potrzebnych do prowadzenia rachunkowości, po cenie własnych kosztów nakładu, — 5) pomocy w wykształceniu personalu mleczarskiego (kursa, stypendya). Wszystkie mleczarnie zarówno Spółkowe, jak i prywatne, korzystać nadto mogą z bezpłatnej fachowej porady i pomocy Krajowego Biura mleczarskiego.

We wszystkich sprawach odnoszących się do odbudowy Spółek mleczarskich należy się odnosić do Biura mleczarskiego we Lwowie (Wydział krajowy).

ZBŁĄKANY KOŃ. Dnia 8 lipca b. r. dostawiono do Schroniska Braci Albertów przy ul. Krakowskiej konia zbłąkanego, chorego na świerzb. Wzywa się właściciela, aby do dni 3 zgłosił się po jego odbiór po udowodnieniu prawa własności i po zaczerpnięciu wskazówek w Biurze weterynaryjnem (Magistrat III. p.) co do dalszego postąpienia z tym koniem. W razie niezgłoszenia się właściciela, koń będzie przeznaczony na rzeź, a uzyskana kwota po potrąceniu kosztów, złożona w depozycie gł. Kasie miejskiej.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Szymon Sokolnicki, weteran z walki r. 63-go, zakończył życie dnia 6 b. m. w Poznaniu. Urodzony 3 września r. 1844 w Baranowie nad Wartą, w 18-tym roku życia zaciągnął się w szeregi powstańców i został ranny ciężko pod Brodowem. Zmarły był wnukiem podpułkownika Mikołaja Sokolnickiego, który umarł z ran w Łowiczu w walkach z roku 1831.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana [illegible]